



RPW/21198/2022 P
Data: 2022-08-31

Prof. dr hab. Arkadiusz Bałajewski

Instytut Filologii Polskiej

Wydział Filologiczny

UMCS

Lublin, 25 sierpnia 2022 r.

Recenzja pracy doktorskiej p. mgr. Jędrzeja Krystka „Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu”, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Fiećki (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2022, s. 416)

Rozprawa doktorska p. mgr. Jędrzeja Krystka bez wątpienia wypełnia istotną lukę w badaniach historycznoliterackich. Oparta na solidnych fundamentach dokumentalistycznych, w wielu miejscach polemiczna wobec dotychczasowych ustaleń badawczych, wnosi nową jakość w próbę wyjaśnienia (czy lepiej może: rozjaśnienia) fenomenu Makryny Mieczysławskiej w kulturze polskiego romantyzmu lat 40. XIX wieku. Piszę o „fenomenie” fałszywej ksieni, chociaż w wielu miejscach recenzowanej rozprawy doktorskiej jej autor nie szczędzi słów krytyki pod adresem samej mistyfikatorski, uczestników ówczesnego życia politycznego emigracji, kreatorów tak „sprawy”, jak „mitu” Makryny Mieczysławskiej, również - jeśli spoglądamy z dużego dystansu czasowego - niewątpliwie w taki, czy inny sposób „opętanych” przez przybyłą z rubieży dawnej Rzeczypospolitej do Paryża i Rzymu rzekomą prześladowaną mniszkę bazyliankę.

Zadziwiające, że wiemy o niej tak mało, co więcej - jak dowodzi lektura rozprawy - to, co wiemy jest w dużym stopniu rezultatem świadomie podjętych zabiegów wytwarzania (bio)grafii rzekomej ksieni; (bio)grafii ze „sprawy” Mieczysławskiej wchodzącej niemal od razu w wymiar „mitu” Matki Makryny (także w perspektywie imaginariusium kultury romantycznej), który miał służyć „sprawie polskiej” w realiach politycznych tuż przed

wybuchem Wiosny Ludów. Nie znamy wszak podstawowych informacji, budujących tożsamość osoby: jak się nazywała, kim była, skąd przybyła? Jakie były właściwie koleje jej losu? Dlaczego tak nieoczekiwanie, przybywając do Paryża i Rzymu, „opętała” umysły największych? Paradoks istnienia Mieczysławskiej zawiera się w formule, że wiemy o niej tak niewiele, ale równocześnie - dzięki stworzonej (bio)grafii, która od razu przekuwana była w „mit” - wiemy o niej zaskakująco dużo. Tyle, że owo „dużo” pochodzi od autorów tekstów kultury, którzy na kanwie skonstruowanej w *Opowiadaniu Makryny Mieczysławskiej* (bio)grafii, a także swoich z nią spotkań, utwierdzali „sprawę Mieczysławskiej”, przenosząc ją *ad hoc* w wymiar „mitu”. Z którym skutecznie rozprawił się dopiero po kilkudziesięciu latach ks. Jan Urban w demaskatorskiej pracy - choć dzięki ustaleniom autora rozprawy doktorskiej wiemy, że sporo jeszcze można do owej demaskacji dodać - zatytułowanej jakże wymownie: *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy* (1923). Ale chciałoby się zapytać - jaka to prawda, skoro nieuchronnie musi ona wchodzić na tereny „mitu”, stworzonego z wyzyskaniem rekwizytorium retoryczno-symbolicznego tak skutecznie, że rezonuje on poza romantyzmem: w *Legionie* Wyspiańskiego (pisanym co prawda przed wydaniem pracy Urbana), czy współcześnie - w powieści Jacka Dehnela *Matka Makryna* (2014).

Warto przyrzeć się bliżej zawartości obszernej (liczącej 416 stron) rozprawy doktorskiej mgr. Krystka, gdyż znajdziemy w niej sporo odpowiedzi na nurtujące nas pytania odnośnie do Makryny Mieczysławskiej. Do „sprawy” i do „mitu”. Warto podkreślić owo rozróżnienie, które pojawia się już w początkowych partiach pracy doktorskiej, gdyż ułatwia ono rozsupływanie wyjątkowo tu splątanych wątków biograficznych, uwikłanych w dyskursy polityczne, religijne, kulturowe, w dwu szeregach znaczeniowych, znajdujących potwierdzenie w kompozycji rozprawy doktorskiej..

Jakkolwiek doktorant nie definiuje szerzej na potrzeby swej pracy pojęcia „mitu” (pojawia się kilkudzaniowe przywołanie propozycji Odon Marquarda), wskazując na jego hermeneutyczny, wieloautorski potencjał, zaś „sprawę” rozpoznaje w perspektywie działań odnoszonych do konstrukcji biografii męczennicy w jeden zasadniczy wzorzec, zawarty w polskiej i francuskiej wersji *Opowiadania Makryny Mieczysławskiej* w jej ostatecznym kształcie religijno-politycznym, to w toku lektury dobrze wyczuwa się i rozróżnianie, i funkcjonalizację tych pojęć. „Mit” odsyła do kulturowych dyskursów romantyzmu, tak jak „sprawa” - do wymiaru polityki środowisk emigracyjnych, zawężlonych w tym wypadku w aspekcie relacji Stolicy Apostolskiej z Rosją oraz oddziaływania na opinię francuską wobec „sprawy polskiej”. Tyle, że te dwie perspektywy nakładają się na siebie, tak, że niekiedy trudno je odseparować. Widać to dobrze w epistolografii Krasińskiego (i Elizy Krasińskiej), w

kontekście spotkań z Mickiewiczem, w relacjach Norwida. Jeszcze inaczej można to dostrzec w utworze literackim, jakim jest *Rozmowa z Matką Makryną* Słowackiego. Szczęśliwie i owocnie autor rozprawy zastosował różne narzędzia do opisu różnych zjawisk i różnego, by tak rzec, natężenia w filiacjach, przepływach „sprawy” i „mitu”, słusznie dając pierwszeństwo narzędziom literaturoznawczym. Przyniosło to bardzo dobre efekty. W wielu miejscach rozprawa jest w stosunku do ujęć wcześniejszych rewelatorska. Docenić trzeba wieloetapowe działania naukowe doktoranta: najpierw żmudną pracę filologiczną, umiejętne zebranie materiału i badania dokumentalne, i dopiero na kanwie ustaleń filologicznych podjęcie działań interpretacyjnych. Nieczęste to dziś podejście, płynące wszakże z wzorów środowiska, w którym swój warsztat naukowy kształtuje doktorant, co także chciałbym podkreślić.

Swój wywód autor rozprawy rozpoczyna w trzech kolejnych rozdziałach od próby nakreślenia „sprawy Mieczysławskiej” na kanwie filologicznych rozpoznań zarówno tzw. „rękopisu poznańskiego” - traktowanego jako jeden z przedtekstów *Opowiadania Makryny Mieczysławskiej*, jak też następnie rozbioru *Opowiadania...* w wersji polskojęzycznej i napisanej w języku francuskim, w aspekcie lektury tropologicznej, konfrontowanej z pierwszym rzutem (bio)grafii w „rękopisie poznańskim”. Za słuszne uznał doktorant rozpoczęcie swych rozważań od nakreślenia ogólniejszego kontekstu związanego z krótkim, acz ważnym pobytem Makryny Mieczysławskiej w stolicy Wielkopolski - przedstawiając syntetycznie ruch ultramontański w Poznaniu. Potrzebne to i dobre wprowadzenie, zwłaszcza w podrozdziałach: *Makryna Mieczysławska na łamach „Gazety Kościelnej”* oraz *Makryna Mieczysławska w Wielkopolsce*. Jeśli wszakże będzie konieczne skrócenie pracy doktorskiej na potrzeby książki, proponuję do tych części przenieść - inaczej sproblematyzowane - rozważania z wcześniejszych podrozdziałów, dość luźno wiążących się z zasadniczym problemem rozprawy, poświęconych prezentacji poznańskiego środowiska ultramontańskiego. W rozprawie doktorskiej owe podrozdziały dobrze się komponują z dalszymi rozważaniami, w przyszłej publikacji książkowej - nie będą w tym kształcie potrzebne, gdyż niepotrzebnie prowadzą do nadmiernej kontekstualizacji przedmiotu badań. Można byłoby wydobyć jedynie te wątki, które znajdują swoje potwierdzenie w *Opowiadaniu Makryny Mieczysławskiej* (taką sugestię formułuje zresztą autor na s. 17). Na podkreślenie zasługuje fakt wydobywania przez doktoranta „rękopisu kórnickiego” (s. 28), dokumentu, dzięki któremu można wprowadzić ważne korekty do stanu dotychczasowych badań.

W tej części pracy znalazł się także podrozdział zatytułowany *Makryna Mieczysławska w pismach Zmartwychwstańców*, który dotyczy późniejszych losów fałszywej zakonnicy, więc można byłoby tę partię rozważań przenieść do części rozprawy poświęconej środowiskom

emigracyjnym (albo wyodrębnić z części „wielkopolskiej”). Jednak same w sobie, rozważania te potrzebne są w pracy, gdyż poprzedzają partie rozprawy poświęcone literackiemu „rozbiorowi” *Opowiadania...*, będąc świadectwem wczesnego etapu konstruowania (bio)grafii męczennicy zgodnie ze strategią zmartwychwstańców, co przekonująco ukazał doktorant w swym wywodzie.

Dwa kolejne rozdziały pracy: *Rozbiór „Opowiadania Makryny Mieczysławskiej”* oraz *Teczka poznańska* oceniam wysoko z dwu przynajmniej powodów. Po pierwsze - wbrew dotychczasowej tradycji badawczej, autor rozprawy potraktował *Opowiadanie...* jako fikcjonalny tekst literacki - i tym samym przymierzył doń narzędzia literaturoznawcze, co dało satysfakcjonujące wielce efekty badawcze. To ważne, bowiem dotąd przyjmowaliśmy treść *Opowiadania...* wedle wykładni zmartwychwstańców jako zeznanie, dokument martyrologii, a przecie - co słusznie podkreśla doktorant - skonstruowany w środowisku Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego tekst (bio)grafii takiego statusu nie uzyskał. Po wtóre, będąc źródłem „mitu” Mieczysławskiej, jest *Opowiadanie...* uwikłane w nieoczywistą tekstualnie sytuację konstruktywistyczną, co dowodnie ukazuje tak analiza tropologiczna, jak konfrontacja tekstu *Opowiadania...* (wersji polskiej i francuskiej) z tzw. „teczką poznańską”.

Obszerna analiza literaturoznawcza *Opowiadania...* ma za cel ukazanie wpisanego w tekst wyobrażenia męczennicy, poprzez sięgnięcie po elementy symboliki biblijnej (zwłaszcza motywy pasyjne), z zakresu mistyki chrześcijańskiej, a także - od czego wychodzi doktorant w swej analizie - do kwestii genologicznych, wyznaczonych przez tytuł wersji francuskiej (*récit* - mający szersze znaczenie niż polskie *opowiadanie*), dowodnie wskazujących na świadomie narracyjne, a więc literackie, ukształtowanie tekstu (bio)grafii. Przekonująco poprowadzona analiza sytuacji komunikacyjnej, zwłaszcza tych elementów, które „zasłoniły” odbiorcom literacki charakter opowiadania, prowadzi do wniosków, iż biograficzna symboliczność, wsparta na zabiegach retoryki tekstowej, doprowadziła do nadzwyczajnej wręcz sugestywności obrazów męczeństwa rzekomej zakonnicy. „Sprawa Makryny Mieczysławskiej” była gotowa, czekała, by przeistoczyć się w „mit”. Warto podkreślić, iż doktorant umiejętnie wskazuje swoiste mechanizmy tekstualne, pozwalające w tekście *Opowiadania...* powiązać w całość sensory religijno-eschatologiczne z dyskursami kulturowymi i politycznymi czasu romantyzmu, zwłaszcza konkretnej sytuacji politycznej okresu Wiosny Ludów. Interesujące i nowatorskie są rozważania o wyobrażeniu Rosji w *Opowiadaniu...*, będące próbą zastosowania narzędzi geopolityki, łączonych z analizą dyskursów kulturowych i religijnych. Powstaje w efekcie emocjonalna sytuacja, w której umieszczone są dzieje martyrologii bazylianek, znane zarówno z utworów literackich (choćby z *Dziadów* drezdeńskich), ale równolegle - ustawienie

perspektywy sporu polsko-rosyjskiego na płaszczyźnie sporu religijno-cywilizacyjnego w aspekcie politycznym, wraz z zabiegami „wyglądzenia” kontekstów unickich, ich latinizacji, prowadzą do wytworzenia narracji, która swą emocjonalną siłą przekazu, miała wpłynąć na ówczesną politykę Watykanu wobec Rosji i tym samym wobec „sprawy polskiej”. Doktorant pisze wręcz o „preparowaniu rzekomych zeznań Mieczysławskiej” (s. 107), co uwidacznia się podczas porównania „rękopisu poznańskiego” z opublikowaną później wersją tekstu, w tej formule zamykając strategię zmartwychwstańców - bo to oni napisali (bio)ografię fałszywej przeoryszy - wobec „sprawy” Mieczysławskiej. Tzw. „rękopis poznański” dowodnie ukazuje, iż podczas konstruowania tekstu (bio)grafii prowadzono konsekwentne zabiegi językowo-stylistyczne, mające na celu przysposobienie „mowy” ksieni na potrzeby odbiorcy. Można powiedzieć, sięgając do zamieszczonego w pracy aneksu, w którym bez ingerencji edytorskich przytoczono listy Mieczysławskiej do Zofii z Branickich Odescalchi, że tekst narracyjny w niczym nie przypomina „żywej” mowy w listach pisanych ręką bazylianki. Ta konfrontacja „mowy” (co prawda zapisanej) z „tekstem” *Opowiadania...* unaocznia zakres pracy redakcyjnej zmartwychwstańców, zwł. ks. Jełowickiego, przysposabiających, to, co usłyszeli na zapis tekstowy. Z jednej strony wykonano prace nadające wypowiedziom rzekomej ksieni charakter prowincjonalnej polszczyzny, z drugiej - wpisania jej słów w polszczyznę ogólną. Ponadto porównanie rękopisu z tekstem *Opowiadania...* wskazuje na pogłębienie rysu martyrologicznego oraz demonizację prawosławia i Rosjan (s. 134).

Skoro powstał tekst źródłowy (bio)grafii, na jego kanwie można było zacząć tworzyć „mit”. W kolejnych rozdziałach autor pracy doktorskiej ukazuje wnikliwie ów proces stwarzania „mitu” w środowisku emigracyjnym, zwłaszcza dzięki zabiegom wybitnych przedstawicieli: jak Eliza i Zygmunt Krasińscy, Mickiewicz, Norwid i wreszcie Słowacki jako autor *Rozmowy z Matką Makryną*.

Istotnym walorem prowadzonych przez autora pracy dociekań nad tworzeniem „mitu” Makryny Mieczysławskiej, stanowią rozważania nad oceną postaci zakonnicy w korespondencji Elizy z Branickich Krasińskiej, możliwe dzięki stosunkowo niedawnemu wydaniu wyboru z epistolografii pani Krasińskiej (przełożonej z języka francuskiego). W ten sposób odzyskaliśmy ciekawy dokument literacki, który jest świadectwem oddzielnego stylu refleksji o Mieczysławskiej, bowiem, jak trafnie wskazał doktorant, choć pani Eliza w listach po części świeci światłem odbitym męża, powtarzając czy parafrazując jego sądy, to zarazem potrafi spojrzeć na fenomen Matki Makryny z własnej perspektywy, wpisując bazyliankę w krąg swoich przeżyć religijnych. Eliza Krasińska stała się admiratorką Makryny Mieczysławskiej, co niewątpliwie wpłynęło na szczególny ogląd jej osoby. Można tu mówić o

pewnym utożsamieniu poglądów w aspekcie religijnego oglądu toczących się wydarzeń historycznych, co podkreśla w swym wywodzie autor pracy doktorskiej. Trafnie wydobyte zostały wątki związane z towianistyczną aktywnością Mickiewicza - podobnie, jak małżonek, Eliza Krasińska niechętna była postawie, której uosobieniem był dla niej autor *Dziadów*, i co ciekawe, w kwestiach „herezji” towianistycznej autorytetem była Mieczysławska. Mickiewicz z czasu pobytu w Rzymie jest w optyce Elizy Krasińskiej wyraźnie demonizowany - z czym współbrzmi ocena dokonywana na kartach epistolografii jej męża. W rozważaniach przedstawianych w rozprawie można było mocniej zaakcentować istniejące „miejsce wspólne” w ocenie Mickiewicza, skoro to od Elizy pochodzi opis egzorcyzmowania Mickiewicza. Ale to drobna uwaga, w niczym nie umniejszająca trafności ciekawie prowadzonego wyводу.

Znacznie więcej uwagi w tej części pracy, p. mgr Krystek poświęcił, co zrozumiałe, przedstawieniu, jak pisał w konkluzji swego wyvodu: „działaniu „mitu Makryny Mieczysławskiej” w zminiaturyzowanej formie” (s. 209) w wykładni Krasińskiego. W ponad pięćdziesięciu listach pisanych do różnych adresatów - choć najciekawsze są listy do Delfiny Potockiej - autor *Irydiona* przechodzi znamiennej metamorfozę: od dystansu po pełne, acz niebezkrytyczne, uwielbienie. Jak słusznie podkreśla doktorant, Krasiński wpisuje Mieczysławską we własne poglądy polityczne, religijne, historiozoficzne, wyzyskując często sztafaż apokaliptyczny. Zwłaszcza „uzgadniając” wizję Makryny z własnymi mniemaniami, oddaje jej nadzwyczajną cześć. Kiedy pisze o „paskowatości świętej”, gdy stylizuje scenę spotkania Mickiewicza z Makryną na „epopeję” (nie był jej bezpośrednim świadkiem), także w innym miejscach epistolografii, zawsze w kontekście relacji Mieczysławska-Mickiewicz, uwzniośla, rzekłbym posągowo, postać zakonnicę. Dawność, epopeiczność są w świecie myśli i wyobrażeń Krasińskiego elementem utopii przeszłości, już od dawna. Są uwznioślane, poetyzowane. „Dajcie mi przeszłość zbrojną w stal,/ powiewną rycerskimi pióry”, choć zarazem, jak czytamy w *Nie-Boskiej komedii*: „tego już nigdy nie będzie”. Ale ten konstrukt myślowo-obrazowy funkcjonuje w całości, nie jako jeden człon równania. Także i później. Dlatego uważam, że nietrafione są rozważania autora na s. 187-188, w których p. mgr Krystek w scenie spotkania Mickiewicza z Mieczysławską, dostrzega wyłącznie dystans i teatralność opisywanej sceny. Jeśli teatralność, to raczej w jej stylizacji na wzniosłość, podkreślającą autonomię duchową partnerów rzymskich rozmów. Jak wiemy, Mieczysławska była pewnego rodzaju narzędziem w rękach zmartwychwstańców, by po ukorzeniu, Mickiewicz odrzekł się herezji towianistycznej, godząc się z Kościołem, co było zresztą jednym z warunków uzyskania audiencji papieskiej (ten aspekt ukorzenia Mickiewicza, mimo swej niechęci do ks. Jełowickiego, aprobował Krasiński). Ale autor *Irydiona* już pierwsze spotkanie stylizuje jako

spotkanie wielkich duchów, z których tylko jeden może wyjść z potyczki zwycięsko. I w planowanym scenariuszu to duch Mieczysławskiej powinien złamać skażonego towianizmem ducha Mickiewicza, niejako „oczyścić” go z herezji, by w pełni mogła zaistnieć jego niekwestionowana wielkość. Ma to istotne konsekwencje dla tworzonego „mitu” Mieczysławskiej.

W optyce Krasińskiego, co pokazał przecież w swych wywodach doktorant, Makryna właściwie nabiera samowiedzy duchowej w starciu z Mickiewiczem. To znaczy, ona już tym wielkim duchem jest, ale Mickiewicz niejako wyzwala *spectrum* potęgi duchowej, aby jej projektowane zwycięstwo uwiarygodniło duchową prawdę nabytej cierpieniem wielkości, kumulującej w sobie to, co najlepsze z ducha dawnej Polski i polskości. W tym aspekcie Makryna znakomicie wpisuje się - albo jest wpisywana - w kluczowy aspekt światopoglądu konserwatywnego Krasińskiego, jakim jest apologia dawności w jej związku z terażniejszością. Apologia - nie zaś dystans. Być może nie odtwarzam trafnie myślenia doktoranta w tym zakresie znaczeniowym, prosiłbym więc o wyraźniejszą eksplikację tego aspektu rozważań.

Autor recenzowanej pracy zastosował trafny zabieg podczas ukazywaniu „mitu” Mieczysławskiej” w optyce Krasińskiego jako wynik jego zmagania z Mickiewiczem. To dlatego jako osobne części znalazły się w pracy rozważania o „antagonizmie wieszczów” i sporu wokół *Składu zasad*. Tyle, że wprowadzenie owego kontekstu, nawet w dobrze sproblematyzowanej wykładni autorskiej, sprawia, iż zaczyna on przeważać nad właściwym tematem pracy. Myślę, że te potrzebne wszak rozważania można skrócić, zagęścić - tym bardziej, że w ostatnich latach zostały wszechstronnie opracowane, m. in. w książkach Jerzego Fiećki. Słusznie w zakończeniu tej części wyводу autor pisze, iż: „Funkcja Mieczysławskiej w epistolografii (i wyobraźni) Krasińskiego, skorelowana jest ściśle z „okresem rzymskim” - trwającą Wiosną Ludów i ostatecznym pojedynkiem z Mickiewiczem” (s. 207). Tak, ale równocześnie w listach Krasiński kreśli fascynujący, bogaty w wiele znaczeń portret samej Makryny jako bohaterki wyobraźni - i mimo przywołania z kart epistolografii wielu przykładów, zabrakło mi w wywodach p. mgr. Krystka jakiejś płaszczyzny scalającej różne aspekty w pewną całość obrazową.

Swoistym dopełnieniem rozważań o „Mieczysławskiej Krasińskiego” i zarazem następnym mikrospojrzeniem na osobę bazylianki jest kolejny rozdział zatytułowany *Makryna Mieczysławska a Adam Mickiewicz. Rzecz o pewnej nieobecności*. Już na początku swych rozważań autor konstatuje, że o spotkaniach Mickiewicza i Mieczysławskiej wiemy w zasadzie z drugiej i trzeciej ręki. A stawiane domysły i hipotezy badawcze z czasem zaczęły być uznawane jako pewniki. Mgr Jędrzej Krystek w swoim wywodzie wskazuje te miejsca w

dyskursach badawczych, które powinny być opatrzone znakiem zapytania jako hipotezy właśnie i zresztą sam formułuje niektóre sądy jako hipotetyczne rekonstrukcje, nie ukrywając bynajmniej tego, przeciwnie - rzetelnie informując czytelnika (podobnie będzie w przypadku wywodu dotyczącego Norwida, na s. 271).

W omawianym rozdziale, przypominającym nieco skróconą „kronikę życia i twórczości” poety, co wyrasta z przyjętego założenia „odseparowania możliwie pewnych i niepodważalnych faktów od narracji innych uczestników rzymskich wydarzeń, które mogłyby zawierać informacje nieprecyzyjne lub zgoła zmyślone” (s. 220), podążamy chronologicznie za śladami spotkań bazylianki i wieszczki oraz kontekstów zdarzeniowych wokół owych spotkań. Tyle, że zaproponowana „rekonstrukcja szerszego kontekstu obecności Mickiewicza w Rzymie” (s. 222) nie wydaje się przekonująca w zaproponowanym kształcie. Odnoszę bowiem wrażenie, iż autorski wywód, który powinien dotyczyć w pierwszym rzędzie Matki Makryny, niepotrzebnie wikła się w konteksty biograficzne Mickiewicza, tracąc w pola widzenia postaci ksieni. Może warto więc część rozważań opuścić - jak fragment o audyencji papieskiej, zaś część - wyraźniej niż ma to miejsce, spopularyzować wokół „sprawy” Mieczysławskiej?

Ciekawe są rozważania autora zawarte w podrozdziale *Makryna Mieczysławska w korespondencji Adama Mickiewicza w okresie rzymskim* - i może od nich warto zacząć wywód w tym rozdziale. Wówczas materiał biograficzny uległby w naturalny sposób ograniczeniu, zawężeniu wokół tytułowej bohaterki pracy, zaś konieczne konteksty biograficzne mogłyby funkcjonować jako wypunktowane w wywodzie sygnały, odsyłające do istniejącej literatury przedmiotu w tym zakresie. Jeżeli bowiem potraktować konkluzję tej części wywodu: „Makryna Mieczysławska - widziana oczyma Mickiewicza - funkcjonowała mocniej w obrębie zagadnień osobistych, niż politycznych” (s. 258) jako hipotezę roboczą, punkt wyjścia rozważań, to w przekomponowanej całości rozdziału konteksty biograficzne, wraz z narosłymi wokół nich kontrowersjami, mogą funkcjonować, uporządkowane wokół owego klucza „zagadnień osobistych”, z przesunięciem problematyki politycznej na drugi plan. Wyeksponować warto - nieco rozmyty w zaproponowanej konstrukcji rozdziału - fragment *Spór o chorągiew*, jako ściśle związany z postaciami Mickiewicza i Mieczysławskiej. Oczywiście wskazane tu sugestie są formułowane w konwencji dyskusji naukowej, na kanwie dobrze prowadzonych rozważań, opartych na trafnie wskazanej podstawie materiałowej. Nie upierałbym się więc, że moja sugestia konstrukcyjna byłaby bezwzględnie wskazana, raczej myślę o przemyśleniu zaproponowanej konstrukcji rozważań i ewentualnym uwyrażeniu postaci Mieczysławskiej w wywodzie autorskim.

Z zainteresowaniem przeczytałem rozważania zawarte w kolejnym rozdziale - poświęconym Norwidowi. Autor wyraźnie podkreślił nie jeden raz, że poruszamy się w sferze hipotetycznych rekonstrukcji, bowiem materiał jest stosunkowo skromny, a w sferze literackiej wręcz szczątkowy. A jednak wydobyte ślady, fragmenty z listów, *Promethidiona*, twórczości plastycznej pozwalają zbudować sugestywny - i właściwie dotąd w takim ujęciu nieznany aspekt funkcjonowania postaci Mieczysławskiej. Choć śladów z okresu rzymskiego w zasadzie nie ma, to później postawa Makryny rezonowała - jako pewien symbol, uogólnienie - w wyobraźni Norwida w interesujący sposób. Udało się doktorantowi zbudować dojrzały wywód odnoszący się do obecności Mieczysławskiej w wyobraźni plastycznej autora *Promethidiona*. Jest ona ukazywana w inny sposób niż w ujęciu Krasieńskiego - jest silnym duchem, kimś, kto dzięki mocy duchowej potrafi widzieć dalej i głębiej. Norwid, jak czytamy, „potrafił oddzielić postać fałszywej zakonnicy w jej wymiarze symbolicznym [...] od jej rzekomego duchowego wymiaru” (s. 282). Stała się ona - w świetle wzmianki w *Promethidionie* - wyrazicielką „formy polskiej”, nabywanej dzięki „bazylianek milczącym męczeństwie”, a więc pełni istotne miejsce w systemie poglądów estetycznych Norwida, znacząco wykraczającym poza nawiasowe wtrącenie w tekst poematu.

Ostatni rozdział rozprawy doktorskiej przynosi interpretację poematu Słowackiego *Rozmowa z Matką Makryną*. Słuszna wydaje się decyzja, by to jedyne literackie świadectwo i oddziaływania, i zarazem tworzenia „mitu” umieścić jako zwieńczenie wywodu. W przedstawianym wywodzie łączą się w całość kompetencje filologa, dokumentalisty oraz interpretatora, budującego swoją propozycję odczytania poematu Słowackiego w kontrze badawczej do ujęć dotychczasowych. „Monografizujący” charakter tego rozdziału sprawia, że duża część wywodu jest krytyczną prezentacją stanu badań, a także - co istotne dla zarysowanej w dalszej części rozważań interpretacji - sporo miejsca poświęcił autor kwestiom filologicznym i edytorskim. Nic w tym dziwnego, skoro funkcjonowały cztery wersje utworu (odmiany tekstu), zaś poemat w świadomości badawczej badany był dotąd jako część systemu mistycznego. Na marginesie chciałbym wskazać, że warto tę część rozważań skrócić, np. rezygnując z informacji o planie publikacji z roku 1861 (s. 297-298), albo przenosząc je do przypisu.

Mgr Jędrzej Krystek postanowił przesunąć ów mistyczny kontekst interpretacyjny na drugi plan. Na pierwszym natomiast znalazły się konteksty związane z czasem powstania utworu, czyli jego zakorzenieniem nie tyle w systemie mistycznym, ile w „sprawie” Mieczysławskiej, tak jak relacjonowała ją ówczesna prasa, w aspekcie „doraźnym”. Ta część rozważań jest nie tylko przekonująca, lecz także odkrywca, autor dowodnie pokazuje bowiem,

3

jak szeroko Słowacki czerpał z materiałów prasowych, jak jego stanowisko wpisywało się w ówczesne dyskursy historyczne i polityczne obecne w życiu intelektualnym emigracji oraz publikowane na łamach prasy. Kolejnym aspektem, mocno wybijającym się w wywodzie jako autorska propozycja interpretacyjna, jest analiza - powiem od razu, przekonująca, odkrywczą - tych zabiegów tekstowych Słowackiego, które służyły realizacji swoistej strategii autorskiej, jaką było przesuwanie kolorytu unickiego na drugi plan - dzięki temu mógł Słowacki zuniwersalizować tekst (bio)grafii Mieczysławskiej, włączając ją w system mistyczny, odnosząc do innych dzieł w tym czasie tworzonych. Inspirująca interpretacja narzędziami geopoetyki wskazuje, jak bardzo precyzyjnie Słowacki realizował swój artystyczny i ideowy zamysł konstruowania świata, który traci swój źródłowy, pierwotny związek ze światem unickim kresowej geografii. Słowacki sięga po te elementy, które może poddać symbolizacji, włączeniu w dyskursy kulturowe. To, co w relacjach prasowych oraz w *Opowiadaniu...* funkcjonowało jako komponent faktograficzny, w *Rozmowie...* zostało świadomie przetworzone, jak świadczy o tym np. analiza węzłowego momentu symbolicznego, czyli pławienia sióstr w jeziorze. Autor rozprawy ukazał działanie wyobraźni poetyckiej Słowackiego, wspartej na dwu filarach: jednym jest historyczne, geograficzne zakorzenienie, drugim - transformacja tego, co „realne” w wymiar mitu, nie tylko w aspekcie mistycznym.

Osobną - i ważną - część rozważań przynosi podrozdział zatytułowany *Utwór Słowackiego a mit Makryny Mieczysławskiej*. Zaproponowane postępowanie badawcze, nazwane desymplifikacją (w nawiązaniu do propozycji Jarosława Ławskiego), ma na uwadze - jak to może nie nazbyt szczęśliwie sformułowano - poszerzenie „spektrum funkcjonowania dzieła o możliwie szerokie konteksty” (s. 350). Tym poszerzającym spektrum jest wprowadzenie drugiego aspektu funkcjonowania mitu Mieczysławskiej (pierwszy zakorzeniony jest w życiu politycznym emigracji), jakim jest kontekst unicki oraz prawosławny, poddawane w utworze znaczącej redukcji. Doktorant analizuje wyobrażenia geopoetyckie, „zaczepiające” historię Mieczysławskiej w macierzystym kontekście kulturowym, ukazując przetworzenia tekstowe, zgodne z nadrzędną strategią, określaną w następujący sposób przez autora rozprawy doktorskiej: „postać Mieczysławskiej uległa pod piórem Słowackiego znaczącemu „spolszczeniu”, a wieszcz znacząco ograniczył w niej impakt „unicki” (s. 364). Było to zbieżne z redukcją owego komponentu także w *Opowiadaniu Makryny Mieczysławskiej*. Warto wszakże w wywodzie doprecyzować pozornie sprzeczny wewnętrznie sąd o wpływie źródeł prasowych i *Opowiadania...* z podnoszoną w zakończeniu rozważań formułą: „[...] treść poematu powiązana jest z treścią „zeznań” Mieczysławskiej w znacznie słabszym stopniu, niż chcieliby tego badacze i należy mówić o pretekstowym, a nie

przyczynowym wpływie tych publikacji na utwór autora *Kordiana*” (s. 369, powtórzony na s. 373), skoro wcześniej czytamy, że „cała siatka rzekomej faktografii mąk fałszywej ksieni został[a] przez Słowackiego zaczerpnięty[a] z „drugiej ręki” - głównie z lektury prasy francuskiej i opublikowanych „zeznań” Mieczysławskiej” (s. 345), czy, że opis pławienia sióstr został zaczerpnięty z *Opowiadania...* (s. 361) albo „że to z lektury „Dziennika Narodowego” przyszła inspiracja do odmalowania sceny z trzema oglądanymi przez Mieczysławską ciałami bazylianów” (s. 362). Warto jeszcze tytułem uzupełnienia dodać, że nie został odnotowany artykuł Romana Waldemara Rynkowskiego „*Rozmowa z Matką Makryną* - genezyjska krucjata przeciw systemom” w: *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2012, skoro w szczupłej stosunkowo literaturze przedmiotu dotyczącej *Rozmowy...* zamierzał autor w odpowiedniej partii rozważań dać w miarę pełny obraz stanu badań.

W recenzowanej rozprawie doktorskiej znalazł się też *Aneks*, w którym przedstawiono listy Makryny Mieczysławskiej pisane do Zofii z Branickich Odescalchi, będące - jak pisałem - cennym dokumentem: świadectwem potyczek z polszczyzną rzekomej bazylianki, i tym samym unaoczniającym, jak trudne musiały być prace nad *Opowiadaniem Makryny Mieczysławskiej*. Całość dopełnia starannie zebrana bibliografia.

Praca doktorska p. mgr. Jędrzeja Krystka napisana jest dobrą polszczyzną naukową, jednak w tak obszernej pracy nietrudno o drobne uchybienia językowe czy stylistyczne i wyłącznie z recenzenckiego obowiązku przedstawię nieliczne zauważone błędy i niezręczności, mając też na uwadze przyszłą pracę nad książką podoktorską:

- s. 5 - konstrukcja zdania: „Pytanie o „mit Makryny Mieczysławskiej” [...] pociąga za sobą [...] pytanie „wstępne”: na jakie pytanie odpowiada takie, a nie inne ukształtowanie obrazu Mieczysławskiej [...]”;
- s. 8 - zapis tytułu - jest „Demokrata polski” (zam. „Demokrata Polski”);
- s. 11-12 - zapis „Zakon Zmartwychwstańców”;
- s. 22 - niezręczne sform.: „[...] do problemu tego wrócę w rozdziale poświęconym rozkładowi treści *Opowiadania* [...]”;
- s. 30 - konieczna korekta w zdaniu: „[...] a utrwaloną w prozie nieartystycznej za sprawą powieści Jacka Dehnela *Matka Makryna*.” - to proza artystyczna, jeśli już pozostajemy przy rozróżnieniu;
- s. 31 - zapis „rękopis Kórnicki”;

- s. 37 - powtórzenie w kolejnych zdaniach: „Następnie Jełowicki zostawił [...] i „Następnie informuje Jełowicki”;
- s. 67 - „Jak nie trudno zauważyć. [...]”;
- s. 67 - niezbyt fortunate: „dopełniając krajobrazu użycia terminu [...]”;
- s. 136 - zapis słowa „moskale”;
- s. 137 - 2 zdanie od góry - trzykrotnie powtórzenie leksemu „nazwisko”;
- s. 138 i inne miejsca w tekście rozprawy - „W związku z powyższym” - proponuję użyć innej formy;
- s. 144 - zapis „Towiańczycy” wielką literą; np. s. 231 - małą literatę w odniesieniu do Mickiewicza;
- s. 156 i inne miejsca - konstrukcja „odnośnie wyjazdu” - zam. „odnośnie do [...]”;
- s. 200 i inne miejsca - zapis „legionu” Mickiewicza małą, a niekiedy wielką literą (np. s. 247) - należy uporządkować;
- s. 201 - zdanie: „Siła Mieczysławskiej miała być [...] na tyle silna”;
- s. 202 i inne miejsca - zapis tytułu *Skład Zasad*; np. s. 235 - *Skład zasad*;
- s. 223 - opuszczenie wyrazu w konstrukcji składniowej: „Opis sceny [pochodzi - AB] - zdaniem Kseni Kostenicz - od Elizy Krasieńskiej [...]”;
- s. 245 - drobiazg (brak litery) w przypisie 830 - *Histoya*;
- s. 257 - powtórzenie „Istotnie” w bliskiej konstrukcji składniowej;
- s. 288 - „by za dość czynić powinnościami”;
- s. 297 - zapis tytułu dramatu Słowackiego w przypisie - *Księżę niezłomny* zam. *Księżę Niezłomny*;
- s. 349 - w przypisie 1151 zapis „wiosna ludów” małymi literami zam. „Wiosna Ludów”.

Na zakończenie chciałbym przedstawić - oczywisty w świetle recenzji - wniosek o wyróżnienie pracy doktorskiej p. mgr. Jędrzeja Krystka. Praca z naddatkiem spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i stanowi znaczący wkład w badania nad romantyzmem. Dojrzała warsztatowo i merytorycznie, ujawnia znakomicie połączone kompetencje filologiczne (z dokumentalistycznym zacięciem) i interpretacyjne autora, który podjął trudny, acz ważny, nieopracowany dotąd całościowo temat i swoją pracą doktorską wypełnił istotną lukę w badaniach historycznoliterackich. Uważam, że rozprawa doktorska - po pewnych skrótach, jeśli zajdzie taka potrzeba - powinna ukazać drukiem. Książka p. Jędrzeja Krystka o Makrynie Mieczysławskiej w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu ma szansę stać się dużym wydarzeniem naukowym.

W świetle recenzji ocena pracy doktorskiej jako całości jest jednoznacznie pozytywna. Rozprawa doktorska p. mgr. Jędrzeja Krystka spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim i wnioskuję tym samym o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Arkadiusz Bagajewski